

RZESZOWSKA JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie . . . 60 000 Mk
W Ameryce rocznie . . . 2 dolary

Cena numeru **15.000 Mk.**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego:

Na pierwszej stronie . . . Mk 7000
W tekście 5000
Nadesłane 4000
Ogłoszenia 2500

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Dni listopadowe. — W oczach historii i Europy. — Z klubu Radnych żydowskich. — O stworzenie kuchni ludowej. — Niezdrowe stosunki w ognisku nauczycielskiem. — Młyn w Staromieściu. — Opał dla szkół miejskich. — „Nekrolog“ zasłużonemu.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską“.

Dni listopadowe.

Minęło właśnie 93 lat, góły w chmurny, mroźny i śnieżny wieczór 29 listopada wszedł Piotr Wysocki do szkoły podchorążych w Warszawie i dobywszy szpady zawołał: Polacy, godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy, albo polegniemy, — nadstawmy pierśi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami! I nastąpiły homeryckie boje powstańcze niezapomnianego roku 1830, zmaganie się z 200 tysięczną pod Dybiczem armią moskiewską, a Stoczek, Grochów z Olszynką, z bohaterскими czynami Czwartaków, dwunastogodzinna bitwa pod Ostrołką, imiona Dwernickiego, Skrzyneckiego, Chłopickiego, włączają się w serca nasze, stawiają przed oczy miesiące bitew z szeregiem mogił, krzyżów, ran i krwi przelanej. A potem dni zemsty Mikołajewskiej, wywożenie na Sybir, wcielanie przymusowe oficerów i żołnierzy na lat 15 do armji rosyjskiej, podstępne branki, konfiskaty majątków, prześladowania, masowa emigracja, życie nędzne na obczyźnie — wogóle to całe męczeństwo, jakie naród w tej epoce powstańczej przechodził.

Lecz z tej nocy listopadowej szła ku nam przez cały czas niewoli wielka idea ofiarna, odzywało się na świat całe wołanie potężne, że naród ma prawo do życia i do odrodzenia, szło wciąż niespożyte w sile, nieugięte w męczeństwie, w przemocy, brutalnej, świeże zawsze, głośne i pełne zarzewia podniety i ono zrodziło powstanie styczniowe, ono było naszym krzepieniem i rosą odżywczą, zachętą do wytrwania i ufnością w przyszłość.

Bo ofiary narodu nigdy nie idą na marne.

Wszak pięć lat temu, tak samo w dniu mroźnym, listopadowym, przed oczami zimnych dyplomatów, przed narodami, które przemoc krzyżacką zdeptały, stanęła ta sama idea, która wywołała powstanie kościuszkowskie, listopadowe, czy styczniowe, odezwało się, poparte czynami i ofiarami, wołanie narodu polskiego, że ma prawo do zjednoczenia się i wolności i musiano uznać słuszność i wielkość tego głosu, bo wypuszczono nam białego orła jako zapłatę i uznanie za poświęcenie i miłość Ojczyzny, krwią powstańczą zatwierdzoną.

Niedarmo na tułactwie w Paryżu gorąco błagał Mickiewicz wiczym pielnym: „Dzie Jagiellonów, Sobieskich, Kościuszków! Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy, z bronią w rękę, przed ołtarzem, zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych, a rodzinie naszej pozwól się modlić w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych!“

Jak się to cudownie dziś spełniło!

Nad kościołami, wsiami, miastami, nad Wisłą, Dniestrem i Wartą, ponad Tatry wznosi się baldachim z naszych orłów i chorągwi, pod którymi wolny lud po tylu latach ucisku modli się u grobów przodków i bohaterów w wolnej ziemi dziś leżących.“

A ta idea, idąca z tej nocy belwederskiej, czyż nie przybiegła 5 lat temu również w listopadzie do kresowej naszej stolicy, do Lwowa, nie kazała w ciągu 3 tygodni przemienić się dzieciom w mężów, a starcom w młodzieź, nie stworzyła nam rapsodu obrony napełniającej obrońców słuszną dumą, nas ufnością w moc i wyniki zapału i siły własne narodu? Czy te „orły lwowskie“, walczące w imię hasła, że Lwów jest nasz, nie wchłonęły w siebie bojów z pod Stoczka, Grochowa, czy Ostrołki, nie stała przed niemi śmiała postać Wysockiego, nie szeptały im duchy powstańcze, że tak samo jak one bronić mają ziemi ojczyściej, tak samo stać się Termopilami dla najezdźnika i zaznaczyć krwią i życiem, że miasto i cała kresowa dzielnica z Wysokim Zamkiem i Chocimem to niepodzielna część Rzeczypospolitej naszej?

Podczas wspomnień takich trzech rocznic, jak powyższych, budzi się w nas nie tylko cześć dla bohaterów, chylą się głowy i biją serca, ale i potwierdza się przeświadczenie w nasze siły wewnętrzne i dalszą przyszłość.

Dlatego, gdy w dniu również listopadowym tego roku pokazał się na ulicach prastarego Krakowa demon przewrotu, bezprawia i zbrodni nad własnym żołnierzem i wła-

snym narodem i wytoczył podstępnie strugi krwi z piersi obrońców państwa, a swych braci — to wobec bolesnych, smutnych wspomnień tego 6-go listopada, wobec pełnego ohydy czynu stanie zawsze znana zbiorowa świadomość i wola narodu, która przewrót zgnieść zdoła, dodadzą podniety do bronienia się od wewnętrznego wroga te wspomnienia złociste, pochodnie świetlane, drogowskazy naszych poczynań i działań, którym na imię miłość Ojczyzny, naśladowanie wielkich czynów i wiara w moc własną.

R. K.

W oczach historii i Europy.

(Z „Gazety Warszawskiej“.)

Jak historia opisze rzeź krakowską. — Jej proklama. — Wielkie przymioty mężów stanu. — Odwiedziny cudzoziemców, obserwujących sposoby ratowania Polski.

Historja zawrze ostatnie wypadki krakowskie w takim mniej więcej opisie:

Niepodległa Polska odziedziczyła w spadku po wojnie dwie ochotnicze organizacje wojskowe: „Strzelca“ i „P. O. W.“ Drużyny te nie rozwiązały się i nie rozplynęły w armji państwowej, lecz pozostały nadal jako podręczne bojówki swego twórcy i patrona, J. Piłsudskiego. Dopóki on był Naczelnikiem państwa i głównym wodzem, nie potrzebował ich udziału i utrzymywał je w pogotowiu bezczynnym. Gdy utracił te stanowiska, obie bojówki stały się dla niego pogotowiem czynnym w „zmaganiu się z Polską“. Ponieważ Polska, w przeciwieństwie do wszystkich narodów konstytucyjnych otrzymała od swych pierwszych przywódców władzy tę swoistą właściwość, że partja usunięta od rządu nie uważa się za zlużowaną jego wartę, do której może być znowu powołana, a tymczasem jako opozycja parlamentarna uczestniczy nadal w pracy i staraniach około dobra państwa, lecz za stronę nieprzyjacielską, która mu wypowiada zapamiętałą wojnę, więc naturalnie zbrojne rotty „piłsudczyków“ miały odrazu wskazany cel i kierunek swego działania. Od chwili powstania państwa polskiego rozmaite „mniejszości narodowe“ i „mniejszości polityczne“, ściśle spojone z jego wrogami zewnętrznymi, żydzi, niemcy, rusini, socjaliści i zrosnięci z nimi jako odnoga na wspólnym korzeniu komuniści bolszewicy połączyli się do wspólnej przeciw niemu walki zapomocą otwartych napaści i krytycznych podkopów. Gdy do rządu weszły żywioły narodowe i zapowiedziały uzdrowienie i wzmocnienie wycieńczonej długą wojną Polski, jej wrogowie i przeciwnicy nowego steru uznali, że nadeszła pora do skojarzonego i gwałtownego ataku.

Więc naprzód wywołano strajk, który u nas tak łatwo wzniecić, jak podpalić stóg siana iskrą z krzesiwa. Wybuchł on w Krakowie, w miejscu rodzinnem obu bojówek. Niewtajemniczeni nie wiedzieli dokładnie, o co mu chodzi, ale jego twórcy wiedzieli. Gdy dla stłumienia rozruchu wystąpiło wojsko, nagle pojawiły się uzbrojone kolumny „strzelców“ i „peowiaków“, które rozpoczęły kanonadę z okrzykiem „proklamy“ czyli „zawołania“ (jak dawniej nazywano: „Józef Piłsudski!“) Padło kilkunastu żołnierzy i kilku oficerów.

Wobec tej bratobójczo przelanej krwi zgroza ogarnęła wszystkie warstwy narodowe. Spodziewały się one surowej kary ze strony władz i skruchy ze strony winowajców. I to ku powszechnemu zdumieniu nastąpiło coś, czego nie mogła przewidzieć najsceptyczniejsza wyobraźnia: napastnicy rozstawili w odezwach publicznych swoje „zwycięstwo“, a przedstawiciele rządu uczcili „poległych na posterunku bohaterów obowiązku“ bez najlżejszego słowa nagany dla morderców. Minister Szeptycki okazał daleko większą uprzejmość dla wrogów, niż Perykles, składając w swjej mowie hołd poległym pod Tanagrą. To też nie należy dziwić się strzelającym pod proklamą „Piłsudski“ do wojska polskiego, że

nie tracili po

się czarowni

Tak pr

Na

i

Według

rodu w Sejm

stopniu, niż z

najmniej najpotrzebniejs

nasi prawodawcy czynią zad

Kalinka był dożył naszego czasu i z

z pulpitowo-spluwaczkowych posiedzeń naszego

a zwłaszcza na ostatniem, w którym rozprawiano o rzezi

krakowskiej, przedewszystkiem musiałby przyznać, że przy

miot bezczelności okazał się tam w ogromnej potędze.

Szanowni ustawodawcy, którzy bezpośrednio uczestniczyli

w mordowaniu żołnierzy polskich, nietylko zdjęli z siebie

wszelką winę, ale ją zwalili na swych oskarżycieli. Nie

bojówki z zasadzek strzelały do wojska, ale wojsko zabiło

niewinnych robotników. Chociaż przywykliśmy do tego, że

żydzi i socjaliści nie pozwalają sobie na krytykę swych

współwyznawców i towarzyszków, jednakże to „odwrócenie

kota ogonem“ zaimponowało nam rzeczywiście. Spodzie

waliśmy się sofistyki, wykrętów adwokackich, naiwnych

usprawiedliwień, ale nigdy twierdzenia, że zamordowani

byli mordercami. Na to zdobyć się mogą tylko wielcy mę

żowie stanu.

Ujawnili oni drugi przymiot wysokiej miary — pa

trjotyzm. Każdy pojmie to łatwo, że gdy Polska odzyskała

niepodległość z wewnętrznym rozstrojem, z zewnętrznem

niebezpieczeństwem i ruiną materialną, niczego nie potrzeba

jej bardziej do uzdrowienia, zabezpieczenia i wydobycia

z nędzy, niż zamętu, zacieklých walk partyjnych, sojuszów

z wrogami, wojny domowej i zubożenia. To chyba jasne.

Wiele narodów europejskich znalazło się w podobnem,

choć nie tak ciężkiem położeniu. Człesi, Serbowie, Buł

garowie, Słoweńcy, Węgrzy, Rumunowie i Grecy chwycili

się innych sposobów ratunku: uśmierzyli swoje niesnaski

wewnętrzne, zharmonizowali odmienne dążenia, uporząd

kowali stosunki, a nadewszystko zabrali się do wytężonej

i wydajnej pracy. Chociaż na tej drodze osiągnęli pewne

rezultaty dodatnie, gdy jednakże usłyszeli o wspaniałych wy

nikach naszego postępowania, zaczęli przysyłać do Polski

delegatów, którym polecono zbadać tajemnice naszej sanacji,

inflacji, dewaluacji, waloryzacji, pragmatyzacji, likwidacji,

inwigilacji, a nadewszystko rytmicznego strajkowania i obo

wiązkowego próżniactwa. Jakoż przesunęły się przez nasz

kraj kolejno grupy tych wysłańców, których ugościliśmy

serdecznie i którzy wywieźli od nas najmilsze wspomnienia

i nader pouczające wskazówki. Ostatnio bawili Jugosłowacy,

którzy szczęśliwie trafili — na rzeź krakowską i byli świad

kami w Sejmie przepięknych obrad nad tą sprawą. Podobno

oparli się natarczywym wywiadam i wyjechali zamknięci

milczeniem, ale mieli twarze rozpromienione i wyraźnie

mówiące: teraz dopiero wiemy, jak genialni, prawi i partrjo

tyczni mężowie stanu ratują w niedoli wielki i nieszczęśli

wy naród.

Tu wtrąć nawiasową uwagę. Gazety donoszą, że

Japończycy po strasznym wybuchu wulkanów i trzęsieniu

ziemi, które zamieniło ich ojczyznę w jedną wielką ruinę,

rzucili się do tytanicznej pracy i już w znacznej części

odbudowali się z gruzów. Odwiedzali nas niedawno i jed

nemu z nich zawdzięczamy pochwałę, że jak Japonja jest

krajem Wschodzącego Słońca, tak Polska może słusznie

nazwać się krajem Nieprzerwanego Bezrobocia. Znalazłszy

się między nami teraz, z pewnością podnieśliby swój zach

wyt o stopień wyżej i dodaliby do tego tytułu: „i kraj Bra

tobójstwa“. Być może, iż zagrzęźli w swych przesądach

azjaci nie zastosowali u siebie naszych sposobów „sanacji“,

ale to nie zmniejsza jej kulturalnej wartości. I gdyby nas

Japończyk zapytał, co byśmy zrobili po takim kataklizmie,

dumą bez
najmniej
polskim
owski

ada od-

który pomimo, iż inte-
prezeń ludności już od dłuższego
u burmistrza miasta należytego trak-
popierał dotychczas burmistrza jedynie z powodu,
aby się nie przyczynić do obalenia samorządu miejskiego,
powziął wobec zmiany stosunków w Radzie miejskiej,
uchylającej obawę jej rozwiązania, tudzież z uwagi, że od
czasu zmiany stosunków, wypadki nie dość przedmiotowego,
a nawet członkom Magistratu, reprezentującym klub radnych
żydowskich, poniekąd ubliżającego postępowania burmistrza,
zdarzają się coraz częściej — następująca

UCHWAŁĘ:

Klub Radnych Żydowskich występuje z *większości*,
popierającej w Radzie miejskiej burmistrza i zastrzega sobie
na przyszłość w sprawach miejskich wolną rękę, polecając
równocześnie członkom swym, wchodzącym w skład Ma-
gistratu, aby wprawdzie na swych stanowiskach wytrwali,
ale przy załatwianiu spraw miejskich kierowali się wyłącznie
tym, co im ze względu na dobro miasta i interes wybor-
ców własne przekonanie dyktuje — bez oglądania się na
ewentualne życzenia burmistrza.“

Narazie bez komentarzy. Może ludność chrześcijańska
wreszcie wyciągnie także z tego konsekwencje.

Jak mamy odpowiedzieć na strajk kolejarzy.

Kolejarze rozagitowali naród na tle ekonomicznym.
Wiedzieli, że tą drogą najprędzej trafią do głodnych, jeśli
nie do głodnych, to do niezadowolonych, a w każdym
razie do mniej uświadomionych, kryjąc przed nimi właści-
we tło strajku, przywodyrom na usługach bolszewickich
stojącym tylko widoczne — tło polityczne. Na tło polityczne
uświadomiona część społeczeństwa powinna odpowiedzieć
słowem polskim, narodowem. Na tło ekonomiczne przy-
jściem z pomocą w ramach możliwości tym rzeczywiście
biednym.

P. P. S. dużo krzyczy i jest podobne do krowy, co
dużo ryczy, a mleka nie daje. My nie krzyczymy, ale sta-
rajmy się coś dać.

Przed trzema laty w porze zimowej była w Rzeszowie
z ramienia K. B. K. i O. P. kuchnia i herbaciarnia dla
biednych. Ile ona dobrego zrobiła, ci biedni jeszcze pa-
miętają.

Jaką będzie zima, nie wiadomo. Jeśli będzie ciężką,
wiele rodzin znajdzie się w niemożności nie tylko ogrzania
mieszkania, ale nawet zgotowania ciepłej strawy. Wśród
ludzi społecznie myślących wyłonił się projekt otwarcia jed-
nej lub dwu kuchni lud. zależnie od tego, ile się znajdzie
lokalii odpowiednich, aby biedna ludność w razie ciężkiej
zimy mogła się ogrzać i za przystępną cenę dostać bodaj
porcję zupy lub talerz barszczu. Jednak i to trochę
pociągnie w dzisiejszych czasach bardzo znaczne wydatki.
Gmina chętnie da, co będzie mogła, jeśli jednak społeczeń-
stwo nie pomoże, trudno będzie zrealizować cel tak dobro-
czynny.

Po porozumieniu przyjął na siebie puszczanie w ruch
kuchni ludowej radny p. Andres.

Apelujemy do społeczeństwa o pomoc. Ile kto może,
niech się przyczyni do zubożnego celu nawet w swoim

własnym interesie. Jeśli biedota zobaczy, że się o niej
myśli, nie będzie dawać tak chętnego posłuchu wszelakim
wywrotowcom.

Apelujemy do właścicieli ziemskich o pomoc w natu-
raljach, a szczególnie w ziemniakach, aby można dać
przy zupie lub barszczu bodaj coś przegryźć.

Gdy się tylko znajdzie lokal i pomoc w pracy, ogło-
simy, gdzie należy składki przesyłać.

Niezadowolenie w ognisku nauczycielskiem.

(Dokończenie).

Zwróciłem już poprzednio¹⁾ uwagę na to jak opor-
tunistyczna partyjna polityka Związku N. S. P., orga-
nizacji rzekomo zawodowej i bezpartyjnej, prowadzi do
chwywania się środków, które przedstawiają mi się jako
oszustwo polityczne. Wierzę, że samym inspiratorom poli-
tyki Związku nie przyszło nawet na myśl rzecz tę z tego
punktu ujnować. Dla nich jest to zapewne — zgodnie z dzi-
siejszym powszechnym pomieszaniem pojęć i zaciemnie-
niem ich właściwej treści — takim sobie zwyczajnym „po-
ciągnięciem taktycznym“, które nie tylko ujmy nie przy-
nosi, ale — jeśli się powiedzie — sławą zręczności okry-
wa. Tak patrzy na sprawę może nawet ogół związkowców.
Ale tu w Rzeszowie — po doświadczeniach z p. Toma-
szewskim — zmysł dostrzegawczy i krytyczny miał spo-
sobność się zaostrzyć i rzeszowskie nauczycielstwo bystrzej
niż inne umie odróżniać prawdę wewnętrzną od zwodni-
czego zewnętrznego mamidła. I dlatego już przy ostatnich
wyborach niewielki znalazła oddźwięk u rzeszowskiego
nauczycielstwa zachęta Związku do głosowania na listę
Wyzwolenia z Putkietą i Teperem (z pominięciem bezpar-
tyjnej listy nauczyciela Antosza). Ale część nauczycielstwa
rzeszowskiego, która już praktycznie doszła do poznania
istoty rzeczy, ma skrupuły, czy przez swoje należenie do
Związku ma pośrednio popierać tego rodzaju polityczną
taktykę Związku wogóle.

A tymczasem prawie każdy numer „Głosu Nauczy-
cielskiego“ przynosi nowe dowody politycznego partyjnictwa.
Przytoczmy tylko 2 przykłady z 2 ostatnich numerów „Gło-
su Nauczycielskiego“.

W nr. 16 czytamy:

„Nie trzeba zapominać — że Rząd o b e c n y pragnie
wszelkimi możliwymi środkami uczynić z nauczycielstwa
narzędzie polityczne dla swoich celów partyjnych,
a do tego prowadzi uzależnienie nauczycielstwa od władz
administracyjnych, tj. od starostów, lub w ostateczności
od dobrej lub złej woli inspektorów“.

Czyż nie jest to insynuacja partyjna, wmawiająca, że
przygotowywane przez rząd obecny ustawodawstwo, ma-
jące obowiązywać na przyszłość niezależnie od zmian ga-
binetów rządowych, nie jest dyktowane poczuciem dobra
państwowego, lecz podstępą chęcią zamiany nauczycielstwa
na narzędzie swoich celów partyjnych?

Albo czy może być miło należeć do „bezpartyjnego“
Związku tym nauczycielom, którzy jako krytycznie ocenia-
jący postać i działalność p. Piłsudskiego albo będąc wprost
jego przeciwnikami, wyczytują w „Głosie Nauczycielskim“
obok peanów na cześć p. Piłsudskiego także wyzywania
pod swoim adresem od „kramarzy, rozdrapujących nie
gorzej od zaborców, kruszących trądem oszczerstwa zdrową
opinię społeczną i podważających w jakimś szale czy za-
ślepieniu podwaliny państwa“, — dalej o tem, że ich głosy
krytyki to „głosy nikczemnego skowytu“ i tak dalej i dalej
w tym guście? (Nr. 12 — 15 str. 233).

W tak „bezpartyjnym“ stowarzyszeniu zaczyna się
niektórym członkom współpraca coraz bardziej niepoďobać.

¹⁾ Zob. N. 47]

Co potrafi jeden żyd.

Przed rokiem wybudował sobie w Staromieściu niejaki I. Weidenbaum młyn przemysłowy, zupełnie bez planu inż., bez pozwolenia władz i bez komisji. Również, co dziwniejsza, nie wiedział o tem także Urząd gminny w Staromieściu, na którego terenie młyn stanął. Dopiero bezpośredni sąsiad Weidenbauma, tj. szkoła mleczarska w osobie dyr. Licznarskiego wniosła we wrześniu tego roku protest przeciw bezprawnemu postępowaniu p. W., a i mieszkańcy gminy Staromieście samorzutnie zaprotestowali w Starostwie i Radzie pow. Dopiero na skutek tego protestu Rada pow. zażądała od gminy wyjaśnienia, kto i na jakiej podstawie zezwolił na budowę młyna. Wójt na swe usprawiedliwienie odpowiedział, że dał pozwolenie na budowę, ale tylko magazynu w formie przybudówki, natomiast p. W. na skutek tego zezwolenia samowolnie wybudował trzypiętrowy młyn z halą maszynową, o czem wójt nic nie wiedział.

Wówczas radni gminy: Spirala Jan, bracia Wierchołki i inni, spowodowali nadzwyczajne posiedzenie Rady, na którem uchwalono pomimo milczącej opozycji części Rady (familji, przyp. zec.), którą już p. W. potrafił sobie zjednać, wysłać do Starostwa i Rady pow. protest oraz delegację i zażądać zamknięcia kończącej się już budowy, dokąd p. W. nie przedłoży planu budowy i maszynierji, a następnie nie otrzyma pozwolenia komisji na dalszą budowę.

W rezultacie Starostwo (L. 355 23/3 z 11/10 br.) wydało posterunkowi policji w Staromieściu polecenie opieczętowania młyna i wstrzymania dalszej budowy aż do przybycia komisji i nałożyło na p. W. 500.000 Mp. grzywny.

P. W. karę zapłacił, ale się śmieje ze wszystkiego, dalej wykonując po cichu wewnątrz roboty, a nadto urządził sobie w budynku olbrzymi skład mąki i zboża.

Komendant posterunku p. Józków, powodowany gorliwością służbową, co się z uznaniem zaznacza, sam kontroluje budowę, lecz mając wiele innego zajęcia nie jest w stanie wszystkiego dopilnować. Dobrzeby więc było, aby p. Józków pozwolił kontrolować i posterunkowym, lub by Pow. Kom. Pol. stanowczo opieczętowała cały budynek, a w przeciwnym razie na marne pójdą zabiegi ludzi dobrej woli, poczynione w obronie zagrożonej ustawy.

W szczególności podnieść tu należy prawdziwie obywatelskie stanowisko p. Marszałka Jędrzejowicza, który odrazu stanął bezwzględnie na gruncie ścisłego wykonania ustawy, popierając zabiegi Rady gminnej.

Warto się teraz przypatrzeć skutkom takiej samowoli w samej gminie. Mieszkańcy zrewoltowani, rozbici na dwie wrogie sobie grupy. Jeden osobnik potrafił zdeprawować tylu ludzi.

Władze powinny tutaj postąpić stanowczo. Nie wystarczy dać rozkaz, on musi być wykonany i to w całej rozciągłości. Nie kontrolować, ale opieczętować, bo od p. Weidenbauma niczego się nie żąda, tylko przestrzegania obowiązujących przepisów, do czego obowiązany jest każdy obywatel bez wyjątku. Tego sobie życzy cała polska ludność Staromieścia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że interesowani mieszkańcy gminy zamierzają dla tem szybszego i ściślejszego przeprowadzenia całej sprawy wysłać odpowiednie przedstawienie do Województwa.

Zasłużonemu.

P. Sieradzki, urzędnik tutejszej poczty, przeniesiony został do Poznania, jak to sam o sobie donosi w „Kurjerze Lwowskim” w korespondencji z Rzeszowa. Rzeszów a Poznań, to gruba różnica, a my to uważamy za całkiem niezasłużony awans. P. Sier. znany agitator wyborczy, gość widywany w biurze regularnie tylko co pierwszego, resztę czasu spędzał na wojażowaniu po wiecach, kiedy

jego kolegi więc, zacołeni jest, Lwowski gorji ludzka za program wcale nie najlepsze biurowych oraz „uświadomionych” świadomości ducha tem i miasto całe cieszy się, że wreszcie skończyły te wieczne jego urlopy, podczas po wiecach i uważał się za ich przełożonego. Dobrze więc, że p. Sieradzki już stąd idzie, bo to znak, że w Polsce zaczyna się powoli robić porządek, że w urzędach państwowych niema miejsca dla agitatorów. Czy p. Sieradzki ma tytuł do „cieszenia się zaufaniem”, okazuje się najlepiej z tego, że wykluczono go ze Składnicy Kółek Roln. za szkodliwą działalność dla tej największej w Rzeszowie kooperatywy narodowej. To podajemy do wiadomości Poznańczyków, którym nabytku nie zazdrościmy. Jednego jednak nie rozumiemy: narzeka p. S. w Kurjerze p. Dąbskiego, że w Poznańskiej Dyrekcji Poczty ma być redukcja personalu, więc jego tam niepotrzebnie przenoszą. Zgadza się z tem, należałoby bowiem i z p. Sier. zrobić redukcję i to byłoby jedyną słuszną nagrodą za dotychczasową jego działalność. P. S. nazywa przeniesienie go nadżyciem władzy; że władza pozwala na takie ubliżające jej obelgi, to dziwne. W państwie praworządne z takim panem powinno się wnet zrobić porządek.

O opał dla szkół miejskich.

Jedną z najaktualniejszych spraw, która pojawiła się w naszym mieście, a interesuje szeroki krąg ludzi, bo wszystkich rodziców, mających dzieci w szkołach miejskich czyto męskich czy żeńskich, jest sprawa opału dla tych szkół.

Wszystkie szkoły stanęły przed przykrem zapytaniem: być albo nie być, przetrwać zimę na nauce, czy też zamknąć bramy na czas miesięcy zimowych i ogłosić tak zwane wakacje węglowe.

I tak dzięki Bogu sprawa ta stosunkowo późno się pojawiła, gdyż ciepła jesień nie wymagała opału, a i zima wolnym krokiem się zbliża. Ale zima przyjdzie, mrozy przyjdą i klasy, w których dzieci naukę pobierają, muszą być opalone, bo niepodobna uczyć dzieci w zimnych salach i narażać je na pewne przeziębienie.

To też zaroło się od konferencji z rodzicami, od narad, skąd wziąć środki na przysporzenie każdej ze szkół tego koniecznego dla życia szkoły w zimie opału. I tu niejeden pomyśli sobie, że ciężar ten właściwie na gminie spoczywa i niechby ona sobie głowę łamała nad tem, skąd ten opał szkołom dostarczyć.

Takby powinno być w czasach normalnych, jakimi były lata przedwojenne. Lecz dzisiaj gmina walczy z takimi trudnościami finansowymi, że tylko z drobną pomocą szkołom przyjść może, ale ta pomoc nie zdoła uchronić szkół od tych „wakacyj węglowych”. A musi też przyznać każdy z interesowanych, że jego świadczenia na rzecz gminy są znikome, że dzisiaj właściwie prawie żadnych podatków gminnych, czy też dodatków do podatków na rzecz gminy nie opłaca, więc i gminie brak środków do łożenia na wszystkie potrzeby.

I słusznie czynią dyrekcje szkół, że zwracają się w tej sprawie do rodziców uczniów względnie uczenic. Utrzymanie nauki w szkole leży głównie w interesie rodziców i ich dzieci. Szkoła nietylko uczy, ale i wychowuje dziecko i żadna nauka prywatna nie zdoła jej zastąpić. Więc gdy grozi szkołom zamknięcie przez miesiące zimowe, a co

rodzenia
ców ucz-
kości dy-
ry umo-
auki bez
e żada
nie nau-
w interesie na-
złożyć ten drobny datek
o drobny datek, jeżeli uwzględni się
ceny obecne i porówna się je z cenami przedwojennymi,
i gdy kwota, którą trzeba złożyć na opał, nie przedstawia
nawet wartości kilku koron przedwojennych. Prawda, że
trzeba je mieć, by móc dać. Ale też w miarę możliwości
i od ust sobie odjąć można i złożyć na naukę dziecka
pewną opłatę.

Zaczem nie dopuścimy do wakacyj węglowych i każdy
ojciec czy matka, jeśli tylko może, niech złoży pewną opłatę
na opał w szkole, do której jego dziecko uczęszcza i niech
pamięta o tem, że szkoła tego od niego może i powinna
żądać, w interesie właściwie dzieci, a ten drobny datek
stokrotnie opłaci się każdemu składającemu.

NADEŚLANE.

Ś. p. Emilja z Mączków Schneibergowa.

W pełni sił życiowych zesłała do grobu jedna z naj-
zaczniejszych kobiet. Cicha, dobra, nawskróś szlachetna,
ujmowała wszystkich, którzy ją bliżej znali, słodyczą swego
obejścia. Idealna żona, wzorowa matka, najlepsza i ukochana
towarzyszka nasza w Sodalicji, po długich a bardzo cięż-
kich cierpieniach, z poddaniem się woli Bożej, zmarła
w dniu 22 bm. niosąc na sąd Najwyższego swe przeczyste
życie. Dnia 24, w sam dzień jej imienin, wraz z bolejącą
rodziną i licznym gronem przyjaciół i znajomych, odpro-
wadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku. Pod za-
snutem szaremi chmurami niebem, rozszedł się rzewny pełen
wzruszenia śpiew Duchowieństwa — z niezwykłym u służby
pogrzebowej pietyzmem, spuszczone do grobu trumnę na
którą z cichym szelestem zsunęły się wieńce i kwiaty.
Ostatnia karta bytu na ziemi ś. p. Emilji zamknęła się
na wieki.....

Duchu świetlany! żegnamy Cię serdeczną łzą i west-
chnieniem!

Rzeszów, w listopadzie 1923 r. *ka. Sodaliska*

Od Administracji.

Z powodu znacznej wyżki cen druku i papieru zmu-
szeni jesteśmy podnieść cenę ogłoszeń i numeru na

15.000 Mp.

i odpowiednio prenumeratę.

Kronika rzeszowska.

Walne Zebranie „Akad. Koła Rzeszowlaków“ w Krakowie
odbyło się 13 bm. Walne Zebranie złożywszy podziękowa-
nie ustępującemu Zarządowi za Jego ofiarną pracę a wszcze-
gólności kol. Węglowskiemu za umiejętne kierowanie pra-
cami Zarządu, wybrano ponownie kol. Węglowskiego
prezesem „AK. K. Rz.“ na rok 1923/4. Jako jego zastępca
do Zarządu wszedł kol. Orłowski, jako sekretarz kol. Bereś,
jako skarbnik kol. Klus. Na przewodniczącego Kom. rew.
wybrano kol. Synowieckiego. Po wyborze nowych władz
Walne Zebranie uchwaliło wyrazić podziękowanie „Towa-
rzystwu Przyjaciół Młodzieży Akad. w Rzeszowie“ za Jego
troskliwą opiekę nad młodzieżą.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie. Członków klubu spor-
towego „Resovia“ w Rzeszowie odbędzie się w sobotę dnia
1 grudnia 1923 o godzinie 6-tej wieczorem w sali Tow.

„Lutnia“ w Rzeszowie z nast. porz. dziennym: 1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadze-
nia. 3) Sprawozdanie z czynności za rok 1923. 4) Spra-
wozdanie kasowe za rok 1923. 5) Udzielenie absolutorjum
skarbnikowi i ustępującemu Wydziałowi. 6) Wybór no-
wego Wydziału. 7) Wnioski i interpelacje.

Ogonki przed „Składnicą“ po cukier magistracki wy-
stają dość pokaźne. Choć zimno i mokro, kto musi nabyć
taniej, czeka cierpliwie w ogonku. Żeby to nasi kupcy
mogli bez ogonków dać taniej cukier, byłoby lżej wszystkim.

Katolicka składownia tytoniu „Feliks Wilk“ przy ul.
Zamkowej, to jedna więcej placówka katolicka. Przypomi-
namy katolikom, że w śródmieściu można nabyć tytoń
jeszcze w „Białym Krzyżu“ ul. Jagiellońska i w „Składnicy“
pod koleją. A więc trzy własne, katolickie placówki z tytoniem.

Kalendarzyk reklamowy dla firm katolickich wyda
„Drukarnia Udziałowa“. Interesowani kupcy, przemysłowcy
rzemieślnicy i inni mogą zgłaszać inseraty na warunkach,
przewidzianych we wydawnictwie.

Datki. Na „Gniazdo Sieroce“ p. Inż. Hołubowicz kwotę
500.000 Mp. zamiast kwiatów na grób ś. p. Schneibergowej.
Na „Obuwie dla biednych dzieci“ złożył p. Radca Inż. Ilgner
1,000.000 Mp.

Uczennice gimn. żeńsk ofiarowały pozostałość z wieńca
dla ś. p. prof. Forczka w kwocie 485.000 Mp. na Ochronę.

Otrzymaliśmy na „Gniazdo sieroce“ od p. Arvayowej
złożone na jej ręce przez dyrektora I gimn. p. Jasiewiczza
500 000 Mp. i z puszek 773.635, a to od p. Gotmana (Schaitter
i Sp.) 511.500, z drogueryj p. Zgórką 200.000, od p. Świę-
chowicza 53.525 i od p. Urbana 8.610 Mp. Wszystkim
ofiarodawcom: Bóg zapłać! *Siostry Albertynki.*

Kronika jarosławska.

Wiec pracowników państwowych w Jarosławiu. Z inicja-
tyw „Polskiego Związku kolejowego“ odbył się dnia 17 bm.
w sali „Sokola“ wiec urzędniczy. Przewodniczył prof. Komeza
protokołowali p. Pituch, urzęd. kolej. i sędzia Turkowski.
W obradach wzięło udział około 200 osób ze wszystkich dy-
kasteryj urzędniczych ze współudziałem p. posta Ostrowskiego,
(p. poseł Gruszka zaproszony także usprawiedliwił nieobecność).
Na referenta uproszono p. Łukasiewiczza ze Lwowa, który nie-
stety na wiec nie przybył. Mimo to wiec się odbył. W oży-
wionej dyskusji zabierali głos liczni mówcy, omawiając wysiłki
rządu, zmierzające do unormowania uposażenia pracowników
państwowych, i wyświatłając swoje stanowisko wobec zbrod-
niczego strajku powszechnego. W poważny tok obrad usiłował
wprowadzić niezdrowy ferment jeden z niedobitków tutejszych
socjalistów p. Chudy. Zebrani jednomyślnie uchwalili nastę-
pujące rezolucje; 1) Funkcjonariusze państw. wszystkich dy-
kasteryj składają hołd oficerom i żołnierzom, którzy w dniu
6 listopada położyli życie, stojąc na straży praworządności
Państwa. 2) Zważywszy, że ostatni strajk powszechny, inspi-
rowany przez elementy rozkładowe pod pozorem walki o po-
lepszenie bytu materialnego, w rzeczywistości zaś w celu
obalenia Narodowego Rządu, był wobec Państwa i samych
funkcjonariuszy czynem zbrodniczym, który zebrani kategorycznie
potępiają. — 3) Zebrani wyrażają obecnemu Rządowi więk-
szości narodowej pełne zaufanie, żywiąc silną wiarę że sa-
nacja skarbu rychło zostanie nskuteczniiona, a wówczas upo-
sążenie pracowników państwowych stanie na wyżynie ich potrzeb
ekonomicznych i kulturalnych. Wreszcie uchwalono zwrócić się
do Rządu, aby przyszedł z pomocą pracow. państw., zasilając
kooperatywy artykułami pierwszej potrzeby, oraz aby wszelkie po-
datki drożyzniane były bezzwłocznie wyplacone. — 4) Doma-
gają się od Rządu zabezpieczenia ładu i porządku w Państwie
przez surowe ukaranie tych wszystkich, którzy zagrażają bez-
pieczeństwu życia i pracy obywateli. Wobec uchwalenia przez
Sejm i Senat nowej ustawy uposażeniowej, zebrani polecili
prezydum, by w najbliższej przyszłości urządzono drugi wiec,
na którym należy wszystkich prac. państw. zaznajomić z uog-
ustawą.

